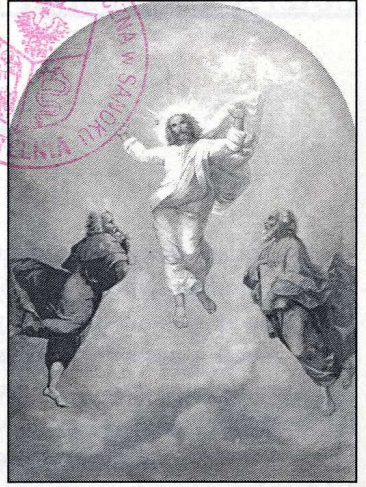


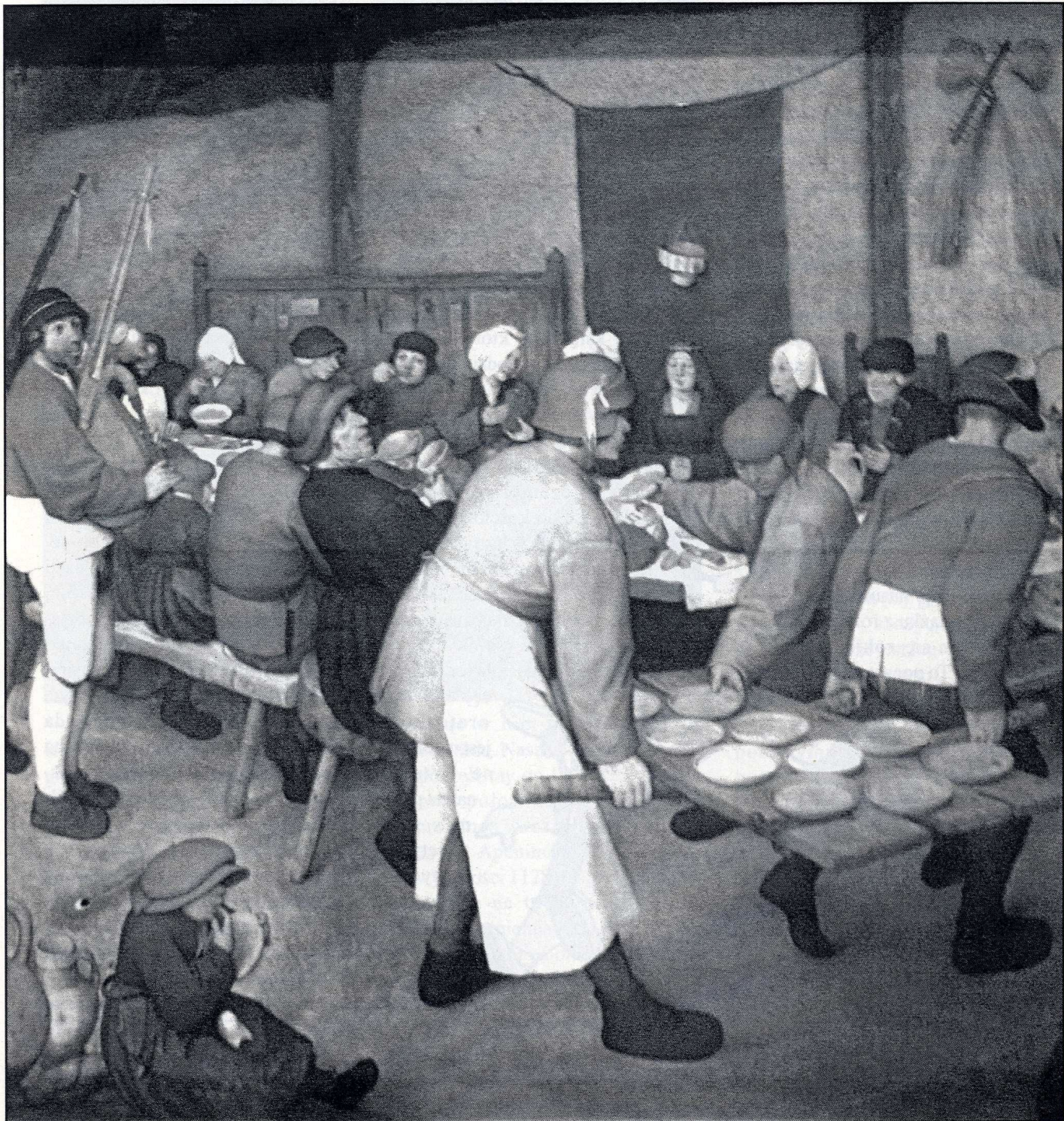


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 35 (213) 02 września 2007r.



Kilka myśli o wychowaniu

W czasie wakacyjnego urlopu w domu rodzinnym miałem okazję obserwować ciekawą scenę. Było to mniej więcej w połowie sierpnia. Prawie bezpośrednio nad zabudowaniami rodziców krążyły cztery bociany. Po chwili zauważyliśmy, że dwa spośród nich są nieco mniejsze, a ich lot jest nieco nieporadny. Wkrótce stało się jasne, że to młode, które uczą się latać. Dwa pozostałe – rodzice – krążyły wyżej i asekurowały swoje potomstwo, udzielając w sobie tylko znany sposób wskazówek, w jaki sposób rozpościerać skrzydła, poruszać nimi, korzystać z prądów powietrza. Uświadomiłem sobie wtedy, że ptaki mają bardzo mało czasu, aby nauczyć się sztuki latania. To zaledwie dwa – trzy tygodnie od momentu wykarmienia i podrośnięcia do chwili, kiedy trzeba wyruszyć w daleką drogę do Egiptu czy innych krajów afrykańskich. Przecież końcem sierpnia bociany już odlatują, a przed nimi trudne wyzwanie. Ile trzeba trudu, wysiłku, pracy bocianich rodziców, aby ta nauka przebiegła sprawnie i bezpiecznie, aby zdążyć w porę, aby pierwszy daleki lot zakończył się szczęśliwie.

Te refleksje nasuwają mi się w związku z rozpoczynającym się **rokiem szkolnym**. To początek wyjątkowego trudu nauczycieli, wychowawców, katechetów,

aby przygotować dzieci i młodzież do całego życia, aby nie tylko uczyć, ale i wychować mądrych ludzi, obywateli, chrześcijan. To zadanie wiele dłuższe, aniżeli uczenie lotu młodego ptaka, bo trwające kilkanaście lat, ale i cel trudniejszy, bo człowiek jest istotą wyjątkową, skomplikowaną; zwierzę kieruje się wrodzonym instynktem, a człowiek jest stworzeniem wolnym w swoim wyborze, a **proces wychowania** jest bardzo złożony. Także Kościół, jako wspólnota wiary, ma ważne zadanie; jest nim wychowanie młodego człowieka do dojrzałości chrześcijańskiej, do ukształtowania cech nie tylko ludzkich, ale także gotowości do poświęcenia życia Bogu poprzez wypełnianie powołania chrześcijańskiego.

I tu jeszcze jedna wakacyjna refleksja. Przebywałem na wakacjach z kolegą - księdzem, który pracuje w Toruniu z dziećmi i młodzieżą z trudnych środowisk, z rodzin ubogich, patologicznych. Prowadzi tam oratorium, w którym dzieci mogą się spotkać po lekcjach, dostają posiłki, desery, prezenty, czasem się modlą i idą do kościoła. Mówił o trudnościach w kształtowaniu ich wiary, o tym, że nie należy przesadzać z pobożnością w tej pracy, ponieważ najczęściej te dzieci w ogóle nie chodzą do kościoła w niedzielę,

kiedy oratorium jest nieczynne. Wtedy nawet pięć m s z y świętych w tygodniu nie wystarczy, aby nauczyć ich prak-

tyki niedzielnej mszy świętej; przeciwnie, może ich jeszcze bardziej zniechęcić i obrzydzić im wszelką modlitwę. Mój wniosek jest taki: chociażby takie dziecko wychowywało stu świętych kapłanów czy siostr zakonnych i tak nie zrobią więcej aniżeli jedna para zwyczajnych rodziców, którzy poświęcają się swoim dzieciom, i nawet mimo słabości i grzechów, jednak wskazują na najważniejszy cel życia. Dlatego tak ważna jest **rodzina**, tak ważna jest ta podstawowa wspólnota, która uczy, wychowuje, daje przykład i zapewnia poczucie bezpieczeństwa. I dlatego także Kościół stawia na porządną rodzinę, w której wszystko jest na swoim miejscu, w której rodzice i dzieci, przez pracę, modlitwę i wspólne przebywanie mogą podejmować zadanie kształtowania człowieka i dążenia do świętości.

I jeszcze jedna refleksja, związana z dzisiejszym słowem Bożym, które mówi o pokorze i pysze (Łk 14,1.7-14). Tylko **człowiek pokorny** może się w życiu czegoś dobrego nauczyć. Tylko ten, kto zaufał nauczycielowi, może czerpać od niego właściwe wzorce. Wszelka pycha, próżność, cwaniactwo jest przeszkodą w procesie nauczania i wychowywania. Jeżeli dziecko czy wychowanek, co często się, niestety, zdarza, uważa, że pozjadał już wszelkie rozumy, jeżeli jajko sądzi, że jest mądrzejsze od kury, to niewiele można go już nauczyć. Ważna jest pokora, jako prawda o sobie, jako otwartość umysłu na nowe idee, myśli, prądy; wtedy można wiele osiągnąć i zdobyć, szczególnie na polu pogłębiania wiary. Takiej pokory życzę sobie i wszystkim Czytelnikom, abyśmy nieustannie wzrastali w wierze i mądrości chrześcijańskiej, a innym umieli ukazać największą Prawdę o miłości Boga do człowieka.

ks. Tomasz Grzywna



Święci chodzili po górach

Święty Franciszek z Asyżu



W dniach od 17 – 26 sierpnia miałem możliwość uczestnictwa w pielgrzymce zorganizowanej przez parafię Ojców Franciszkanów, pod hasłem „Drogą świętości Franciszka z Asyżu”. Tu muszę jednak zaznaczyć, że temat ten nie został zawężony tylko do św. Biedaczyny, ale także do jego duchowych synów, jak św. Ojca Pio, kapucyna, który także należał do rodziny franciszkańskiej, a przede wszystkim do św. Antoniego Padewskiego. Nie zapomnieliśmy także o tak znanym w świecie franciszkaninie jak św. Maksymilian Kolbe. Święci ci należą do całego Kościoła świętego

świecąc w nim niczym gwiazdy przewodnie. Nasze pielgrzymowanie rozpoczęliśmy od La Verny, sanktuarium położonego w górach, w prowincji Arezzo we Włoszech, w części Apeninów. Jest położone na wysokości 1128 m n.p.m. Wspinaliśmy się na tę górę autokarem zakosami zapierającymi dech w piersiach. Wspomnieniom swoim nadaję tytuł „Święci chodzili po górach”, gdyż wszyscy tu wymienieni mieli jakiś związek z górami. Do tych świętych dołączam także św. Benedykta, który założył słynny w świecie zakon benedyktyński. Piszę o górach, bo naj-

ważniejsze dzieła zbawcze miały miejsce na górach, począwszy od Góry Synaj, od Dziesięciu Przykazań, a skończywszy na Golgocie i na górze Wniebowstąpienia. Dlaczego „święci chodzili po górach”? Jaki związek ma góra ze świętością? W Piśmie świętym znajdujemy piękny tekst brzmiający bardzo krótko: „Pan, Bóg Izraela, jest Bogiem gór” (1 Krl 20,28). Ks. Roman Rogowski, teolog, wielki miłośnik gór, który wspinał się na niejedną górę napisał, że Bóg „zapatrzone w nieskończone głębie własnej wyobraźni, w której – jak w górskim jeziorze – odbijała się nieskończona istota Trzech w Jedności, czerpiąc natchnienie i wzór z własnej głębokości bogactw, mądrości i wiedzy (Rz 11,33), stworzył je z niczego (2 Mch 7,27). W kamieniu zawarł jakby cząstkę swojej wszechmocy, potęgi i wieczności. Jedna z legend górskich mówi, że Pan Bóg stworzył góry po to, aby „beło na cym posiedzieć i wypocąć, i żeby to beło po Nim pamiątkom do końca świata”. „Mocie mi służyć do końca świata – postanowił Stworzyciel – kościołem moim beecie”. Cały świat jest Jego dziełem, choć tu wysławiamy góry: „Albowiem Pan jest wielkim Bogiem i wielkim Królem (...): głębiny ziemi są w Jego ręku i szczyty gór należą do Niego. Morze jest Jego własnością: bo On sam je uczynił, i stały ląd ukształtowały Jego ręce” (Ps 95(94), 3-5). Boża Opatrzność wszystko podtrzymuje w swoim istnieniu, bo gdyby jej nie było, „góry stopniałyby jak воск przed Jego obliczem” (por. Ps 97(96), 5). Góry są szczególnym znakiem obecności Boga. Wprawdzie On jest wszędzie „jak godziny zmierzchu” (R.M. Rilke) „ale chętniej tchnie w górach i na pustyni, na szczytach i na morzu niż w betonowych bunkrach naszych domów i w zgiełku rozkrzyczanych ulic, w mieszkaniach pełnych wrzasku telewizorów i na wiecach, na których króluje krzykliwe zakłamanie. I właśnie tam, w surowej ciszy i pierwotnej



samotności, można Go łatwiej spotkać, poznać i przeżyć. Poznać i przeżyć: **ŻE JEST, KIM JEST, JAKI JEST**” (Ks. R. Rogowski). To świat, księga przyrody, jest znakomitym podręcznikiem poznania Pana Boga. Jeden z miłośników gór mawiał: „Kiedy lecę nad moimi górami, to jakbym widział między szczytami Twarz Boga. Zawsze patrzy na mnie życzliwie, ale wiem, że może przyjść taki czas, kiedy powie mi: *Dosyć, chodź już, stary...*”. Ks. Rogowski daje taką radę: „Jeżeli chcesz ujrzeć Jego Twarz, idź w góry”.

Piszę: **ŚWIĘCI CHODZILI PO GÓRACH**. Aby to lepiej zrozumieć,

trzeba sięgnąć do św. Benedykta (480 – 547), słynnego opata na Monte Cassino. Uchodzi on za ojca zachodniego monastycyzmu. Jego powołaniem życiowym, które później przeschepił swym braciom zakonnym, było szukanie Boga, aby coraz bardziej się z Nim zjednoczyć. Wybierał on dla siebie miejsca najbardziej niedostępne dla ludzi. Chciał być pustelnikiem, dlatego znalazł sobie miejscowość ustronną, Subiaco, w górach. Dziś górny klasztor upamiętnia jego pobyt na pustelni. Przed wejściem do tej pustelni widnieje napis: *Sit pax intranti – Pokój wchodzącemu*.

Znajduje się tu również jaskinia *Sacro speco*, która służyła Benedyktowi jako pustelnia. Tu mnich Roman użyczył Benedyktowi habitu, który jest symbolem świętego, oddanego Bogu życia. Ostrzygł mu głowę, wycinając tzw. tonsurę, gdyż dotychczas Benedykt chodził, a właściwie to modlił się, odziany tylko w skóry zwierzęce. Budził nawet postrach. Ten mnich udzielił mu wskazówek co do życia pustelniczego i od tego momentu Benedykt sam stał się mnichem. Znaczący życia duchowego twierdzą, że życie pustelnicze Benedykta polegało na tym, że „w ukochanej samotni sam przed obliczem Najwyższego Świadka mieszkał ze sobą”. Słowa te znaczą, że „zawsze stał na straży własnego serca, zawsze świadomy, że jest przed obliczem Stwórcy, zawsze pilnie badał swoje postępowanie i nie pozwalał oku swego ducha błądzić na zewnątrz”¹. Trzeba także zauważyć, że pustelnictwo związane było z ogromnym zmaganiem się ze sobą, a także z mocami ciemności, z szatanem. Tu pustelnicy niejednokrotnie mocowali się z diabłem, jak to widzimy w Subiaco, wchodząc do grotty św. Benedykta. Tak staczane walki opisuje mnich mieszkający w Egipcie, św. Antoni pustelnik. Benedykt walczył uparcie z szatanem, odwiecznym wrogiem. Diabła opisuje św. Grze-





gorz w swoich „Dialogach” jak również i „Reguła”. Pisze o. Paweł Szczaniecki: „Benedykt nie lekcewał wroga. Walka wymagała heroizmu. Raz, aby zwyciężyć, tarzał się w cierniach. Obsadzono miejsce różami, jako że mają kolce”. Nastała w końcu pora, aby Benedykt ukazać światu, jak należy naśladować Chrystusa. Rosła jego sława, a ludzie otaczali go czcią. Pustelnia stawała się powoli opactwem, gdzie gromadzili się uczniowie, naśladowcy jego życia. Więcej o św. Benedyktie będzie

w odpowiednim miejscu.

Wspomniałem, że jednym z celów życia benedyktyńskiego jest **szukanie Boga** w miejscach najbardziej niedostępnych, z dala od ludzkich skupisk, w niezmaconym spokoju i ciszy. Takie miejsca najczęściej znajdują się w górach, gdzie trudno było się przedostać, a gdzie owo **szukanie Boga** było pewnego rodzaju ułatwieniem. Otóż i św. Franciszek z Asyżu szukał Pana Boga przez krótki czas zatrzymując się u benedyktynów. Można powiedzieć, że od nich też

zaczepnął jakąś część swojej ukształtowanej duchowości. Był na drodze do poszukiwania ideału, stąd przyglądał się życiu zakonnemu, życiu pustelniczemu, które było już dobrze ukształtowane, gdzie były jasne zasady. Było to w klasztorze S. Verecondo w Villingegno, Gubbio.

Zafascynowany poszukiwaniem Pana Boga, szukając coraz to silniejszych z Nim więzów, zawędrował na bracie osiołka do La Verny². La Verna – przepaściste góry, choć przecie nie najwyższe, skały o niewyobrażalnych kształtach, wyglądem swoim zapierające dech w piersiach, kiedy przychodzi ich nam pokonać. Co tu tak pociąga? Oddalenie, dziokość, niedostępność, choć dziś wielce ucywilizowana, z dojazdem pod sam szczyt. To góry pełne załamań, potężne głazy nadające się na przedziwne „mieszkania” dla poszukujących Boga i kontemplujących Jego Oblicze.

Ojciec Stanisław po drodze wiodącej do La Verny przekazuje nam wiele ciekawych wiadomości. Wiemy, że tym sanktuarium opiekują się franciszkanie brązowi. Zakon franciszkański już za życia Założyciela zaczął się dzielić, w sposób dla siebie odpowiedni interpretować Regułę idąc w różnych kierunkach: historycznych, teo-

(C.d. na s. 7)



22 Niedziela zwykła

Ogłoszenia duszpasterskie

2.09.2007

1. Dziś nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic o godz. 17.00
2. Jutro początek nowego roku szkolnego. Msze święte na rozpoczęcie roku szkolnego: 8.00 dla SP nr 2; 9.00 dla LO 2, ZSZ i Gimnazjum 2. O godzinie 9.00 w kaplicy św. Maksymiliana będzie rozpoczęcie roku szkolnego dla LO nr 1. Rozpocznijmy ten nowy rok szkolny w imię Boże, prosząc o opiekę i błogosławieństwo.
3. W tym tygodniu pierwszy czwartek i piątek miesiąca. We czwartek spowiadamy w Strożach i Płowcach o godz. 16.00, a o 17.00 w naszym kościele. W piątek spowiedź od godziny 16.00.
4. W sobotę Święto Narodzenia NMP. Msze św. w naszym kościele jak w zwykły dzień. O godzinie 11.00 w kościele pw. Narodzenia NMP na Dąbrówce uroczysty odpust, a zarazem 25 rocznica poświęcenie kościoła z udziałem ks. Arcybiskupa Józefa Michalika.
5. Dzisiaj w skansenie odbędzie się piknik organizowany przez Towarzystwo Brata Alberta pod hasłem: „... mimo to, czyni dobro”. Zarząd Towarzystwa zwraca się z prośbą o wsparcie tego dzieła, z którego dochód będzie przeznaczony na remont i wyposażenie nowego Domu Opieki przy ul. Korczaka w Sanoku. Piknik odbędzie się w godzinach 15.00 – 20.00. W ramach tego wydarzenia o godzinie 15. wystąpi zespół Soul z koncertem pt. „Przeboje muzyki rozrywkowej”. Zapraszamy do udziału w koncercie i pikniku.
6. Wraz z nowym rokiem szkolnym dyżury wznawia pani prawnik. Będzie można skorzystać z jej porady w każdy wtorek od godziny 17:00 - 18:00.



03 września: Wsp. św. Grzegorza Wielkiego papieża.

Intencje w tygodniu

3 – 9.09.2007 r.

Poniedziałek, 3.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (pocz. greg.).
 7.30 + Stefania, Stanisław.
 8.00 Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla SP 2.
 9.00 Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla LO 2, ZSZ i Gimnazjum.
 18.00 1. + Bolesław Gałuszka.
 2. o zdrowie dla Barbary i błogosławieństwo Boże dla Kamili.
 3. + Wojciech Olearczyk 3 r. śm.

Wtorek, 4.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).
 7.30 + Barbara, Wanda, Józefa (f).
 8.00
 18.00 1. + Jan Łukomski 30 r. śm.
 2. w intencji mieszkańców bloku 10 przy ulicy B. Joselewicza z okazji Nawiedzenia Matki Bożej

Środa, 5.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30

8.00

- 18.00 + Wiktoria, Marian.
 2. + Józef Jucha 13 r. śm.
 3. dziękczynna za otrzymane łaski od Anny i Tomasza z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże.

Czwartek, 6.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

- 7.30
 8.00 + Franciszek, Janina, Bronisław, Franciszek.
 18.00 1. + Maciej, Bolesław, Czesław.
 2. + Antoni Dorocki.
 3. ++ z rodziny Adamskich.

Piątek, 7.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).
 7.30 + Maria.
 8.00
 18.00 1. + Jan, Maria, Tadeusz, Mieczysław, Czesław, Kazimierz Kot.
 2. o zdrowie dla Bogdana Marek.

Sobota, 8.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).
 7.30 + Marian.
 8.00
 18.00 1. + Stefan.
 2. + Jan Zapotoczny 2 r. śm.

Niedziela, 9.09

- 6.30 + Maria Pucz (greg.).
 8.00 w pierwszą rocznicę urodzin Nikodema z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo.
 9.30 + Włodzimierz, Józefa (f), Kazimiera (f).
 11.00 za parafian.
 12.30 + Mieczysław i Stefania od dzieci.
 16.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).
 17.30 – nabożeństwo.
 18.00 + Elżbieta Pohorska 6 r. śm.

Prowadzenie Różańca św. przez poszczególne Róże w miesiącu wrześniu

04.09. Róża nr 16

św. Maksymiliana Marii Kolbe
 pani Kaczmar Janina

11.09. Róża nr 17

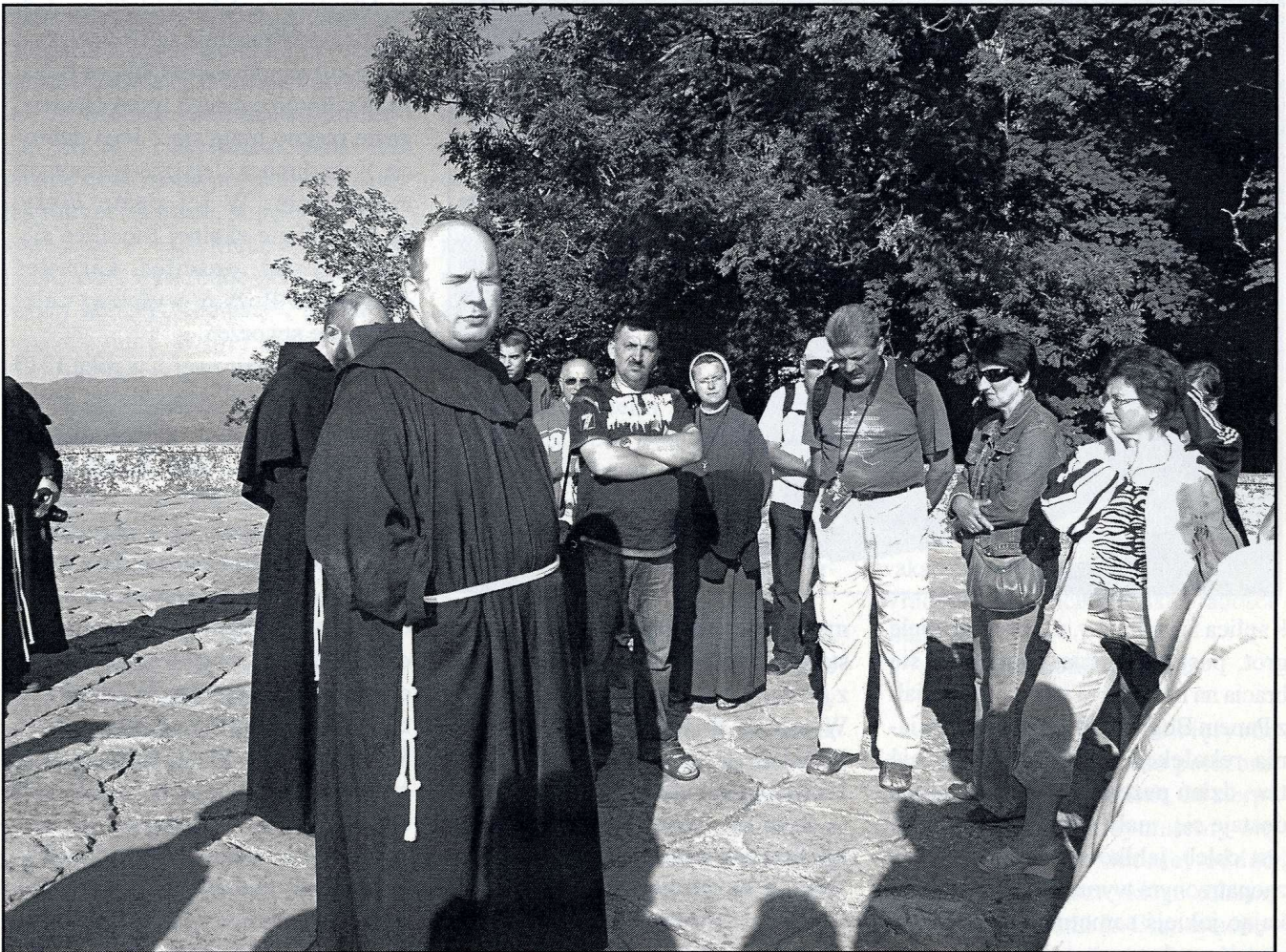
św. Bernadetta z Lourdes
 pani Struś Irena

18.09. Róża nr 18

św. Ludwiki
 pani Matuła Maria

25.09. Róża nr 19

Matka Boża Fatimska
 pani Lipińska Maria

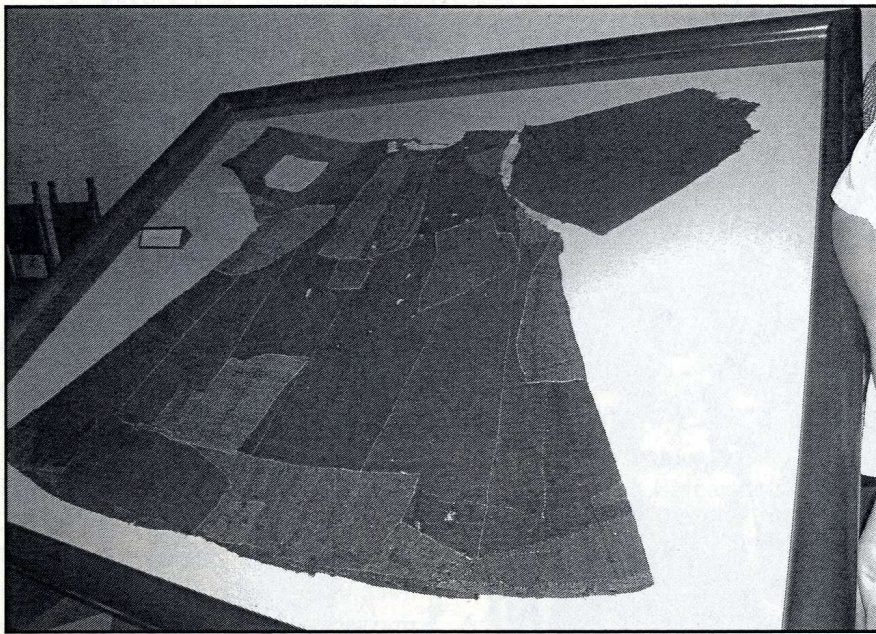


(C.d. ze s. 5)
 logicznych, a nawet kulturowych. Jedni franciszkanie chcieli się zamykać na pustelniach, inni chcieli duszpasterzować wśród prostego ludu, po wioskach, jeszcze inni chcieli czynić posługi pasterskie w miastach, tworzyć duże wspólnoty czy prowadzić działalność naukową. Z czasem zakon się podzielił. Jest jedna Reguła, ale trzy jej zasadnicze nurty. Pierwszy nurt, to franciszkanie - bracia brązowi, którzy noszą brązowe habity (reformaci, bernardyni, franciszkanie poznańscy czy śląscy), którzy mają swojego generała, głównego przełożonego. Inna gałąź, to franciszkanie konwentualni, Bracia Mniejsi Konwentualni. Zajmujemy się – ciągnął dalej o Stanisław – pracą duszpasterską głównie w miastach. Najmłodsza gałąź franciszkańska, to kapucyni, do których należał św. ojciec Pio. Tu, na La Vernie, swój klasztor i sanktuarium mają franciszkanie brązowi. Wspomina Ojciec Gwardian, że był tu na tygodniowych rekolekcjach zakonnych. Tu, co roku, przyjeżdżają głównie franciszkanie, aby odprawić rekolekcje. Tu jednak może odprawić

swoje rekolekcje każdy, kto chciałby to uczynić. Można to czynić osobiście, bądź też w grupach zorganizowanych. Ojciec Stanisław – jak mówi – mieszkał w starej, drewnianej celi zakonnej, w klasztorze, pochodzącej z XIV wieku, gdzie nie było sufitu, ale sam dach. Cele są bardzo malutkie, że łatwo jest wejść w atmosferę rekolekcyjną, a nawet w epokę pierwszych

mieszkańców tego klasztoru. Jest tu podobno dwóch pustelników, którzy mieszkają gdzieś w górach, gdzieś tam mają swoje domki. Tu, codziennie, bodajże o godzinie 15:00, jest specjalna procesja z kościoła do Kaplicy Stygmatów, podczas której śpiewa się Psalmi. W tym sanktuarium jest kilka kaplic. Jest tu malutki, stary kościółek, ale bardzo urokliwy. Jest też





Kaplica Stygmatów, a poza tym wiele grot, pustelni, gdzie gromadzili się bracia na modlitwę, gdzie rozmawiali z Panem Bogiem. W czasie odprawiania rekolekcji można sobie zrobić tzw. dzień pustyni, kiedy to rano dostaje się mały węzełek, w którym jest chleb, jabłko i woda. Będąc tak zaopatrzonym wyrusza się w góry szukając jakiejś samotni, gdzie można przebywać przez cały dzień, sam na sam z Panem Bogiem. Tu jest wiele takich szlaków, gdzie można zaszyć się w głąsę skalną czy leśną i modlić się, jak czynił to św. Franciszek.

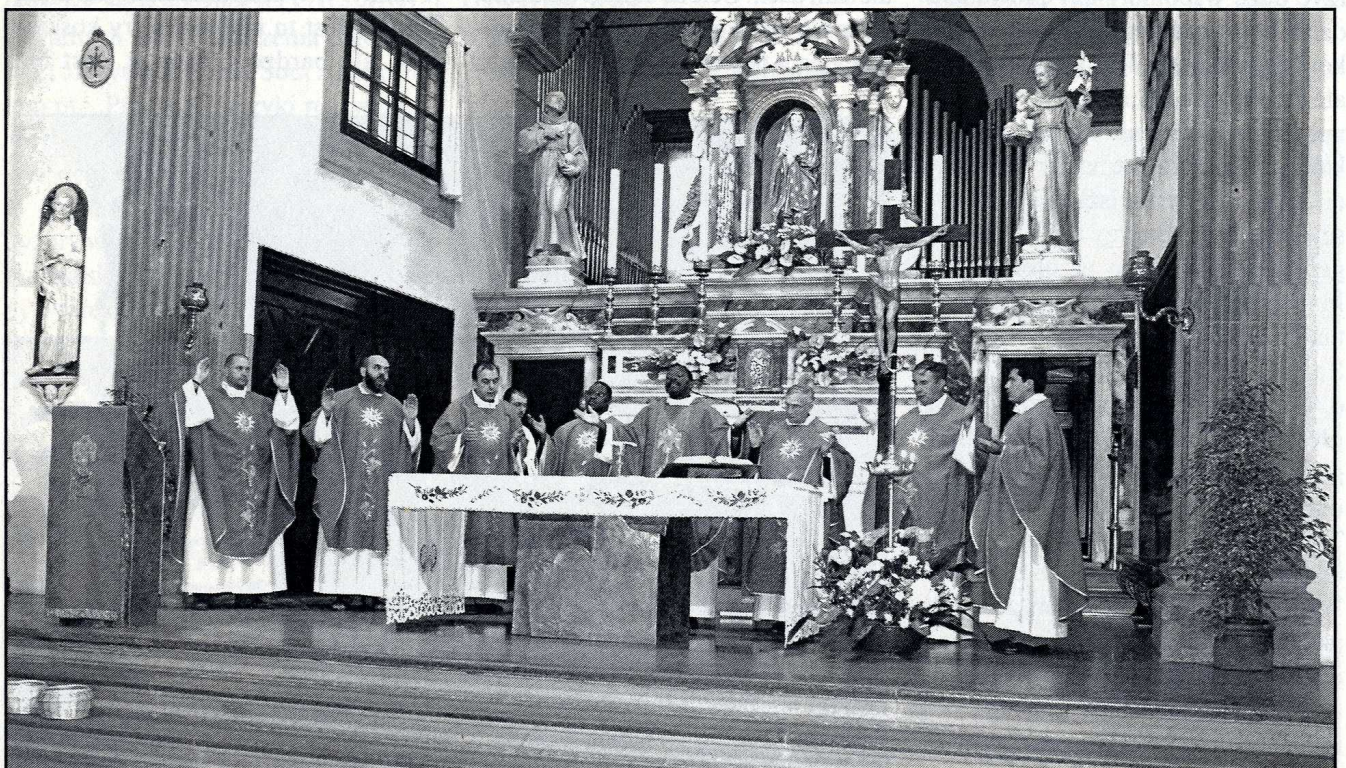
Góra na którą przybyliśmy bardzo wcześnie, bo jeszcze przed godziną siódmą, powitała nas rześkim powietrzem i biciem dzwonów na poranne

modlitwy klasztorne. Klasztor i kościół stoją na potężnej skale, urwisku, gdzie z jednej strony skała opada pionowo. Wszystko to wygląda jak gniazdo jaskółcze przylepione do skały. Franciszek był tu kilka razy, gdyż miejsce to było mu bardzo drogie. Tu się modlił i uświęcał. Kochał to miejsce. Według historyków, miał tu ułożyć jedną ze zwrotek słynnego hymnu „Pochwała stworzeń”. Jest to jedno z pierwszych dzieł w języku włoskim, który wtedy się kształtował.

Święty Franciszku, cóż my możemy ci ofiarować? Chcemy tylko okazać ci naszą wdzięczność za wszystko, czego w życiu dokonałeś, za bezgraniczne umiłowanie Pana Boga i każdego stworzenia. Stojąc

na tej górze, w tak ukształtowanych „komnatach” przebywał Franciszku, gdzie kontemplowałeś Oblicze Boga, Pana i Stwórcę całego wszechświata, gdzie piękno brata się z Jego dobrocią, wszechmocą i Jego nieogarnionym majestatem. W tej oazie ciszy, w rozpadlinie skalnej modliłeś się, pokutowałeś, pościłeś, karmiłeś się słowem Bożym, wyśpiewywałeś pochwałę stworzeń.

Tę górę podarował ci w roku 1213 hrabia Orlando Katani. Na tej górze wybudował ci niewielką kapliczkę pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Pokochałeś to miejsce i braciszki wybudowali dla ciebie niewielki szałas w pobliżu kaplicy. Prowadziła do niego niewielka kładka, po której nikt bez twojej zgody nie mógł tamtędy przechodzić, aby nie przeszkadzać ci w kontemplacji Pana Wszechświata. To tu, począwszy od uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, rozpocząłeś czterdziestodniowy post ku czci św. Michała Archanioła. Twoim jedynym towarzyszem był sokół, który nocą budził cię na modlitwę i strzegł spokoju. Czuwał nad tobą brat Leon, który dwa razy dziennie przynosił ci do tej skalnej pieczary chleb i wodę, oznajmiając głośno, że idzie. W ten sposób chciałeś się, Franciszku, oderwać całkowicie od spraw doczesnych, od wrażeń płynących z tego świata, aby nic nie zakłóciło ci kontemplacji Męki Pańskiej. To właśnie tu, w pęknięciach skal-



nych, dostrzegłeś pęknięcie skały na Golgocie w chwili śmierci Zbawiciela świata i człowieka. Doszedłeś do wniosku, że twoim przeznaczeniem jest cierpieć razem z Chrystusem, skoro tak twarde skały nawet popękały. Potrafiłeś patrzeć na nagie, popękane skały, a widzieć w nich Mękę Pana. Brat Leon, który dyskretnie zbliżał się do twojej skalnej „komnaty”, nie mógł powstrzymać swojej ciekawości, kiedy podpatrywał cię w czasie modlitwy i postu. Widział cię jak unosiłeś się nad ziemią, wyłapywał okruszyny słów, jakie dochodziły do jego uszu: „Panie, cóż się stanie z tą biedną rodziną, gdy mnie zabraknie?” To tu, w tych skałach, na które patrzymy, do których przybyliśmy, gdzie weszliśmy do wąskiej, niskiej u początków grotty, gdzie paliło się tylko niewielkie światełko, przeżywałeś „ciemną noc zmysłów”, ogołocenie, a jednocześnie wielkie zespolenie przez miłość do Pana Boga. To tu, mocowałeś się z czartem, tu musiałeś pokonać wielkie cierpienia fizyczne i duchowe, a przede wszystkim musiałeś pokonać oschłości i zwątpienia. Żaliłeś się: „Gdyby bracia wiedzieli, co cierpię od czarta, nie byłoby ani jednego, którego nie zdjęłaby litość nade mną i nie rozrzewniała tkliwość”.

Franciszku, to tu, gdzie jesteście, a właściwie, gdzie już byliście, w święto Podwyższenia Krzyża, 14 września 1224 roku, wczesnym świtem modliłeś się: „Panie, błagam Cię przed śmiercią

o dwie jeszcze łaski: ażebyś wedle miary człowiekowi dostępnej doznał w sobie cierpienie okrutnej Twojej męki oraz abym miłował Ciebie miłością podobną do tej, jaka Cię skłoniła do ofiarowania się za nas”.

W tym momencie miałeś widzenie jednego z sześcioskrzydłych Serafinów, unoszącego się nad tobą z rozłożonymi rękami i złączonymi stopami przybitymi do krzyża. Nie wiedziałeś jeszcze, co to znaczy dla ciebie. Przeżywałeś wielki zachwyt, który przez dalsze wpatrywanie się, kontemplację, uświadomił ci, że na twoich dłoniach, stopach i boku, pojawiły się krwawiące rany. Spełniło się twoje pragnienie upodobnienia się do cierpiącego Mistrza.

Przez „Korytarz Stygmatów”, gdzie znajduje się osiemnaście fresków przedstawiających sceny z twojego życia, Bracie Franciszku, po wąskich schodkach wchodzimy na miejsce otrzymania stygmatów. Patrzymy na miejsce uwidocznione na posadzce, gdzie klęczałeś w czasie tej czterdziestodniowej modlitwy. Ta niewielka kapliczka jest sercem tego sanktuarium. Po trosze wyczuwamy to, choć to jeszcze do nas zapewne nie dochodzi w całej pełni. Ta kaplica pochodzi z roku 1263.

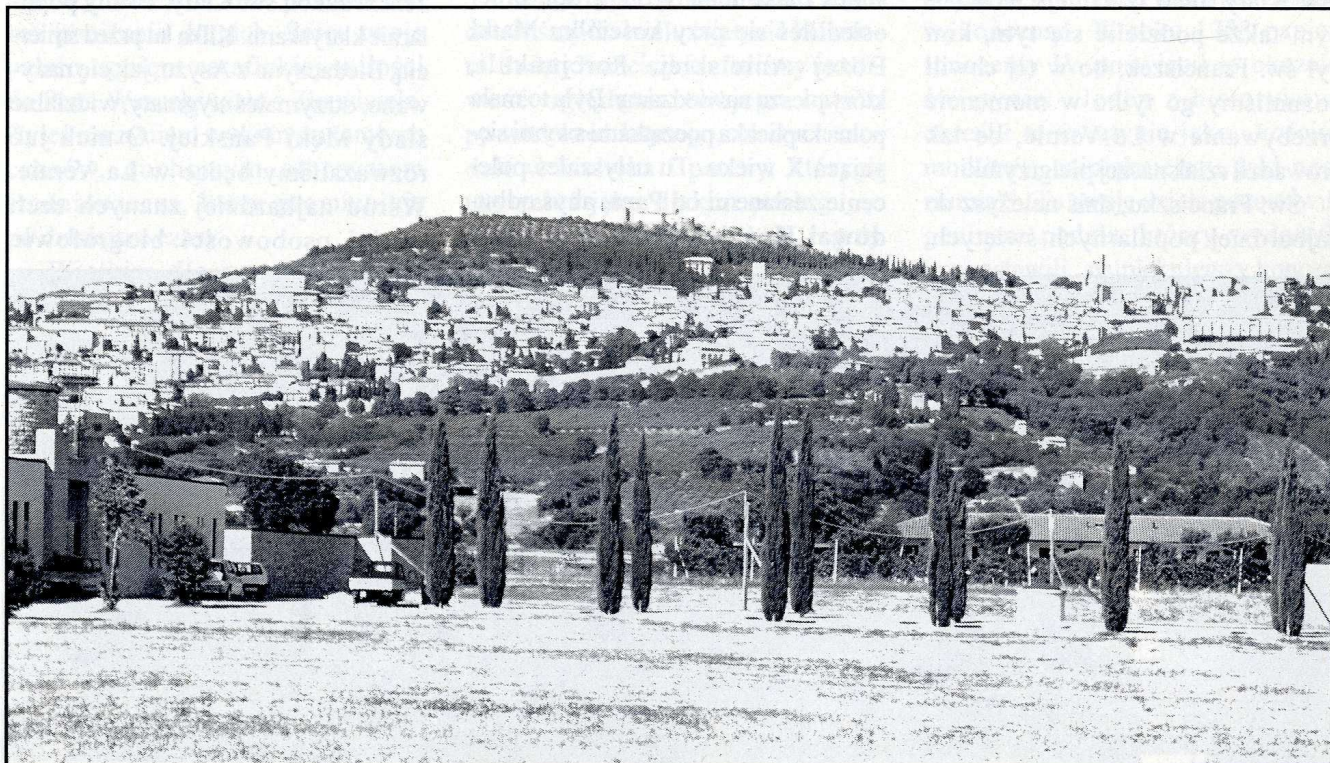
Przeżyciem dla nas była także niedzielna, koncelebrowana przez dziesięciu kapłanów Eucharystia pod przewodnictwem ojca pochodzącego z Mozambiku,

tamtejszego brązowego franciszkana, który sprawował to misterium wiary z wielką ekspresją, co szczególnie uwidaczniało się podczas kazania. Msza świata była po włosku, ale dzień wcześniej o. Stanisław, gwardian i organizator tej pielgrzymki, przedstawił czytania mszalne i przeprowadził egzegezę biblijną wraz z wyprowadzonymi wnioskami. Po Mszy świętej, mieliśmy szczęście, że historię tego miejsca przedstawił nam Ojciec z Polski, z Katowic, gdzie w tamtejszym zakonnym seminarium jest wykładowcą, a który studiował we Włoszech, a teraz przyjechał tu na posługę wakacyjną dla grup pielgrzymkowych. Wniósł wiele franciszkańskiej radości i humoru.

A teraz kolej na Asyż.

Asyż, to miasto świętych: Franciszka i Klary. Miasto położone na górze! Jest poniedziałek, 20 sierpnia 2007 roku. Zatrzymujemy się w Asyżu. Aby dokładniej oddać atmosferę tego niezwykłego miasta, posłużę się słowami R. Brandstaettera, wielkiego miłośnika św. Franciszka i jego duchowości, z jego „Kronik Asyżu”:

Będąc w Asyżu widział on „ogrody, sady i gaje oliwne, a nad nimi miasto, w którym panuje cisza przeźroczyta jak skrzydła motyli. (...) Widzimy ogień, który jest naszym bratem, śmierć, która jest naszą siostrą, i gwiaz-





dy, które nie boją, i noce łagodne jak baranki. Widzimy wodę, której deptać nie wolno, i burze, które jak biblijni aniołowie, strudzeni daleką drogą, pukają do drzwi naszego domu z prośbą o spoczynek?”.

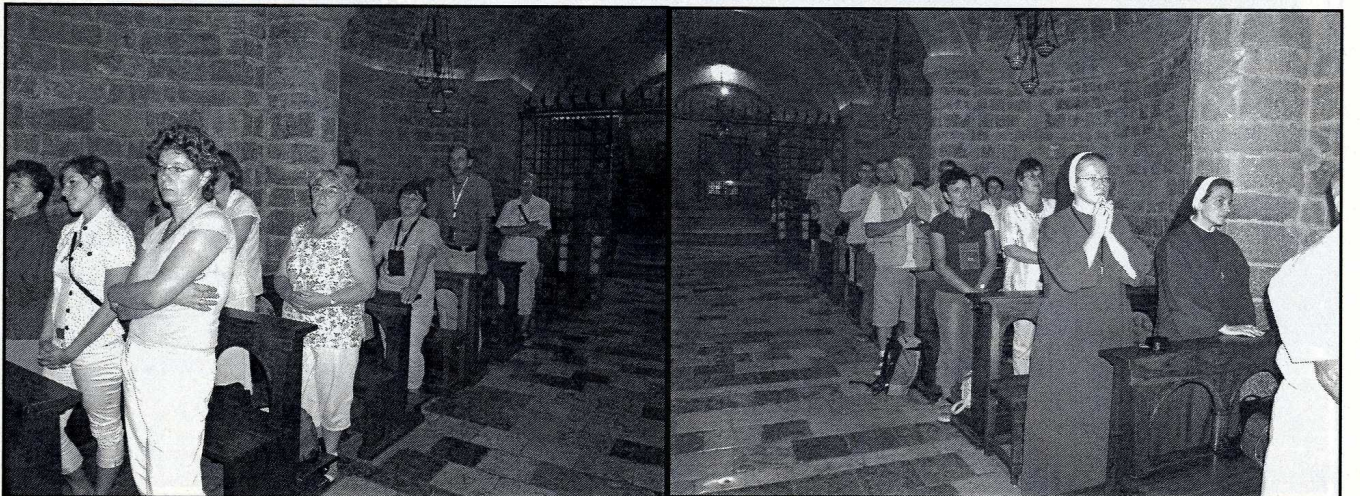
Ojcowie Franciszkanie w swojej gazecie opisali życie św. Franciszka i św. Klary, ale w tym miejscu chciałbym także podzielić się tym, kim był św. Franciszek, bo w tej chwili poznaliśmy go tylko w momencie przebywania w La Vernie, bo tak prowadził szlak naszej pielgrzymki.

Św. Franciszku, dziś należysz do najbardziej popularnych świętych.

Żyłeś w czasach bardzo odległych (1182–1226). Pod wpływem osobistych przeżyć postanowiłeś poślubić Panią Biedę – święte ubóstwo. Prowadziłeś bardzo surowy tryb życia, gromadząc wokół siebie wielkie rzesze współbraci. Z pokory nie przyjąłeś święceń kapłańskich, pozostałeś diakonem. Wraz grupą braci osiedliłeś się przy kościółku Matki Bożej Anielskiej, Porcjunkuli, który pieszo nawiedzamy. Była to mała polna kapliczka początkami swymi sięgająca X wieku. Tu usłyszałeś polecenie zesłane ci od Pana, abyś odbudował Kościół Boży, który jest

w ruinie. Zrozumiałeś to dosłownie. Tu miały miejsce ważne wydarzenia z życia twojego zakonu. Tu spotkałeś się ze św. Antonim Padewskim, którego jeszcze nawiedzimy. Tu wreszcie, 3 października 1226 roku, spotkała cię siostra śmierć.

Dzięki twojej pomocy, powstaje żeński zakon św. Klary, zwany popularnie klaryskami. Kilka lat przed śmiercią, Biedaczyno z Asyżu, jak cię nazywano, otrzymałeś stygmaty, widzialne ślady Męki Pańskiej. O nich już rozważaliśmy będąc w La Vernie. Wśród najbardziej znanych cech twojej osobowości biografowie



najczęściej wymieniają wspaniałość, myślność, hojność, oryginalność, czystość obyczajów, ducha ubóstwa, szlachetność czy uczuciowość. Miałeś duszę poety, byłeś miłośnikiem przyrody, w której widziałeś ślady Boga. Szerzyłeś kult Chrystusa w żłóbku i na krzyżu.

Przejąłeś się duchem Ewangelii i życiu swojemu nadałeś podstawowy kierunek: czynienie pokuty i naśladowanie Chrystusa, które ma się przejawiać w praktykowaniu miłości i ubóstwa. Wsparciem dla ciebie, Bracie Franciszku, była modlitwa, lektura Pisma świętego i medytacja nad świętymi tekstami. Pana Boga uważałeś za najwyższe Dobro, w którym jest wszelkie dobro. Wiele mówiłeś na temat Eucharystii, zachęcając swych braci do najgłębszej czci dla Najświętszego Sakramentu. Sam będąc bardzo ubogim, troszczyłeś się o to, aby naczynia i szaty liturgiczne do Mszy świętej były jak najbardziej okazałe. Do Maryi żywiłeś uczucia, które trudno oddać ludzkom, ułomnym językiem. Czciłeś Ją jako Niepokalaną, Dziewicę Pośredniczkę, Królową nieba i ziemi. Głosiłeś powszechne braterstwo. Chciałeś, aby wszyscy ludzie traktowali się jak bracia, okazując sobie wzajemny szacunek, braterską pomoc, unikając zawiści, sporów, niesnasek czy złości. Siebie nazywałeś „maluczkiem”, co jest znakiem wielkiej uniżoności i pokory. Świadczyłeś najpokorniejsze posługi, bez wyniosłości, bez panowania, bez poniżania drugich. Serce twoje pałało ogniem serafickiej miłości do Pana Wszechświata i Zbawiciela. Byłeś naczyniem wybranym tamtych czasów, duchowym olbrzymem średniowiecza, który promieniuje po dzisiejsze czasy.

Wielkim dla nas przeżyciem w Asyżu była Msza święta koncele-

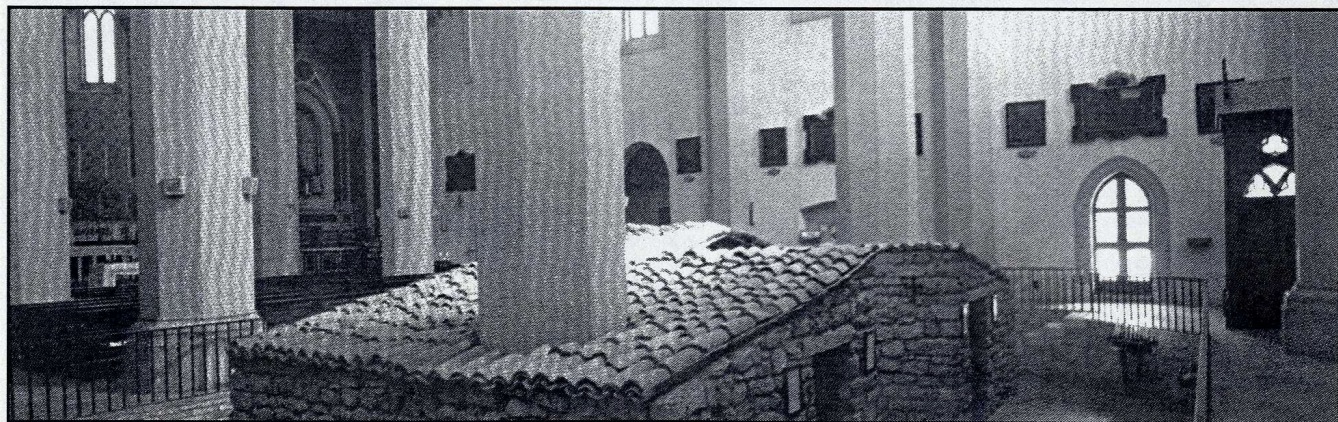
browana pod przewodnictwem ojca Stanisława Glisty, naszego duchowego przewodnika, przy grobie św. Franciszka. Ojciec Gwardian wygłosił także kazanie, uwypuklając w nim najważniejsze wydarzenia z życia Świętego. Byliśmy sami, bo godzina była wczesna, ósma. Wokół cisza, bez natłoku pielgrzymów czy turystów. Po Mszy świętej, wokół ołtarza, gdzie znajduje się grób Franciszka, czytam imiona jego najwierniejszych towarzyszy: Brat Rufin (+ 1249), Brat Anioł (+1258), Brat Leon (+ 1271), Brat Maseo (+ 1280).

Wiele mogliśmy przeżyć i zobaczyć dzięki życzliwości ojca Jerzego, który pracował przez dwa lata w klasztorze franciszkańskim w Sanoku, bodajże w latach 1998 – 2000. Oprowadził nas po bazylice i klasztorze (w miejscach możliwych do zwiedzania, aby nie utrudniać życia zakonnikom), po najstarszych zabudowaniach, fragmentach klasztoru, które zbudowane są z surowego kamienia, a w czasach późniejszych już z cegły. Budowali je bracia. Swoim rozmachem robi to wielkie wrażenie. Przebija surowość, prostota, asceza. Jesteśmy także w dormitorium (sypialni), gdzie bracia sypiali na słomie. Weszliśmy także do refektarza (jadalni), gdzie na jednej ze ścian widnieje Ostatnia Wieczerza. Przed wejściem do refektarza już w XV wieku można było obmyć sobie ręce wodą z kranu!

Dzięki uprzejmości o. Jerzego, dotarliśmy do wielu tajemnic klasztoru. Święty Franciszku, mieliśmy możliwość oglądania twojego habitu po wielokroć łatanego, zdartych sandałów, kielicha i pateny, których używałeś jako diakon posługując do Mszy świętej, oryginału reguły franciszkańskiej z 1223 roku, która bywa nazywana „rdzeniem Ewangelii,

drogą krzyża, stanem doskonałości, kluczem do rajżu”. Chciałeś Franciszku, aby wszyscy bracia znali ją na pamięć. Troszczyłeś się o dostojność szat i naczyń liturgicznych. Zapisaleś: „Kielichy, korporały, ozdoby ołtarzy i wszystko, co dotyczy Najświętszej Ofiary, powinny być najcenniejsze”.

Przeszliśmy także portykiem Świętego Konwentu Asyckiego, który wybudowany został z białego i różowego kamienia przechodzącego w perfekcyjny rytm łuków gotyckich o doskonałej harmonii. A w dole pola, stoki, miasto, rondo... Strach patrzeć. Swoim niewyobrażalnym pięknem przemawia dwukondygnacyjna bazylika, której prace przy wznoszeniu rozpoczęły się już w roku 1228, dwa lata po śmierci Franciszka. Pisał brat Hubert z Casale: „Ze względu na niewątpliwy szacunek, jaki żywił wobec świętego ojca Franciszka brat Idzi, utrzymywał on i przekonywał, że dla przechowywania ciała jego należy wznieść świątynię tak niezwykłą, by wywoływała u ludzi przekonanie o jego niezwykłej i oczywistej świętości”. Bazylika ta stanęła na Wzgórzu Piekielnym, gdzie stały szubienice dla skazańców, a gdzie kazał się pochować Franciszek. Z czasem to Wzgórze przez papieża Grzegorza IX zostało przemienione na Wzgórze Rajskie. Ten kościół to wielki relikwiarz Świętego. Pracami budowlanymi kierował genialny brat Elias. Prace szły tak sprawnie, że już w roku 1239 bazylika została wykończona. W roku 1253 papież Innocenty IV poświęcił tę okazałą świątynię. Jeden z historyków, określił tę świątynię jako „kościół modlitwy, najpiękniejszy, jaki nosi ziemia”³³. Tu swoje dzieła pozostawili geniusze pędzla, którzy wydobyli i pozostawili „najpiękniejszy koncert barw wszechczasów”³⁴. Tych genial-



nich artystów pędzla było wielu. Swoimi malowidłami ściany tej bazyliki stanowią swoistą „biblię ubogich”. Artyści ukazali bowiem kolorem, barwami, całe życie św. Franciszka. Swoją niepowtarzalną wymowę mają witraże, które wykonywali artyści niemieccy, francuscy i włoscy, a może nawet Flamandczycy czy Anglicy. Wypada wymienić choćby takie sławy, jak anonimowy „Mistrz św. Franciszka”, Cimabue, Giotto i uczniowie, Giovanni Bonino z Asyżu czy Simone Martini. Nie podejmuję się opisywania ani bazyliki dolnej, ani górnej, gdyż jest za bogata do wyrażenia. Wśród wielu „cudów” architektonicznych i malarskich uderza malarstwo Giotta, Cimabuego i Cavalliniego, rzeźbiarzy tej miary co Mikołaj i Jan oraz Arnolfo di Cambio. Szczególne wrażenie na zwiedzającym wywierają epizody z życia św. Franciszka namalowane przez Giotta (1296-1300). Jest ich dwadzieścia osiem⁵. Tu koniecznie trzeba przybyć.

Nasze myśli zbierzmy w jakąś całość. Po tym co wiemy i co zobaczyliśmy, chciałoby się zawołać:

- Franciszku, który zaśląnąłeś z wielkiej wspaniałomyślności i hojności;
- zmysłu oryginalności;
- czystości obyczajów;
- z ogromnego ubóstwa, o czym

świadczą Twoje wydeptane sandały i połatany habit;

- który przestrzegałeś swoich braci przed nadmiernym gromadzeniem bogactw.

Wiemy, że Pana Jezusa położyłeś do żłóbka i dałeś wzór pierwszej szopki; wiemy też, że szerzyłeś kult Męki Pańskiej i tak bardzo ukochałeś Jezusa w tabernakulum i na ołtarzu.

Nazywają Cię zwierciadłem Chrystusa, tak jak księżyc jest zwierciadłem słońca.

Ty na serio przejąłeś się prawdą Ewangelii i jej duchem. Zacząłeś czynić pokutę i naśladować Chrystusa głównie przez miłość i ducha ubóstwa. Widząc zimne ludzkie serca, krzychałeś: Miłość nie jest kochana!

Krzyknij św. Franciszku i do naszych uszu i serc, abyśmy przejrżeli i serca zapalili miłością do Boga:

Najwyższy, wszechpotężny dobry Panie

Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo

Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,

A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.

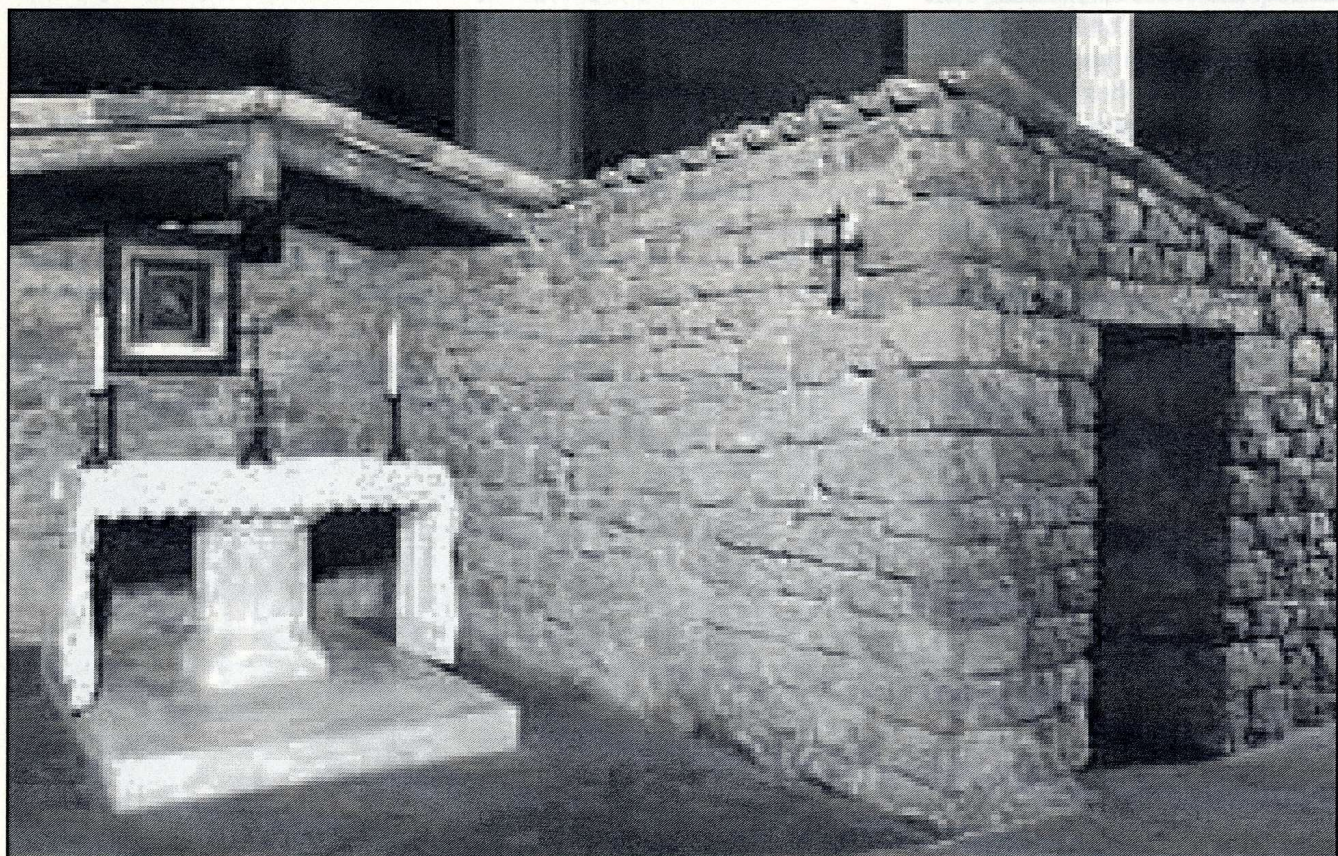
Wsparciem na drodze do Boga była dla Ciebie, św. Franciszku, Biedaczyno z Asyżu, modlitwa, w której się zatapiałeś, lektura Pisma świętego, które było Ci drogim listem

od Boga.

Ty potrafiłeś zachwycić się modlitwą Pańską, kiedy wykrzykiwałeś:

Najświętszy Ojciec nasz Stwórco, Odkupicielu, Pocieszycielu i Zbawicielu nasz.

Modlitwa stanowiła dla Ciebie niezbywalną wartość. Zatapiałeś się szczególnie w hołdach uwielbienia, dziękczynienia i prośby. Któż z nas nie słyszał hymnu „Pochwała stworzeń”:



*Pochwalony bądź, Panie,
z wszystkimi swymi twory,*

*Przed wszystkim z szlachetnym
bratem naszym, słońcem,*

*Które dzień stwarza, a Ty
świecisz przez nie;*

*I jest pięknie i promiennie
w wielkim blasku;*

*Twoim, Najwyższy, jest wyobraże-
niem.*

Któż z nas nie podziwiałby Twojej wielkiej pokory! Powodowany nią nie przyjąłeś święceń kapłańskich, ale z jaką wiarą i czcią odnosiłeś się do Eucharystii i kapłaństwa. Dziś wołamy do Pana, naszego Mistrza i Nauczyciela, Najwyższego Kapłana, za Twoim, Franciszku, poręczeniem, o świętych kapłanów, o gorliwych kapłanów, zakochanych w **MIŁOŚCI**. Będąc tak ubogim, chciałeś, aby szaty i naczynia liturgiczne były jak najpiękniejsze!

Matkę Najświętszą kochałeś całym swym sercem. Ją uczyniłeś Protektorką swojego zakonu, a Twoi duchowi synowie nazwali siebie rycerzami

Niepokalanej. Śpiewałeś:

**Bądź pozdrowiona, Pani święta,
Królowo najświętsza,**

**Boża Rodzicielko Maryjo, która
jesteś Dziewicą, stałaś się Kościo-
łem.**

Podziwiamy Twoją fraternitas et minoritas – powszechne braterstwo i małość, ducha uniżoności, pokory i służby.

Ucz nas braterstwa, życzliwości do drugiego człowieka. Ty, który rozmawiałeś z ptakami, zwierzętami, z bratem wilkiem, z rybami, naucz nas rozmawiać ... z ludźmi!

Ucz nas bycia mniejszym, gotowym do służby bliźniemu. Ucz nas pokory bez wyniosłości.

Ucz nas, św. Franciszku, miłości do stworzeń, aby wychwalać wielkość i dobroć Boga.

Sługa Boży Jan Paweł II w Breve Apostolskim „Inter sanctos”, nazwał Ciebie, że pośród świętych, Ty najbardziej ukochałeś przyrodę, jako cudowny dar od Boga. Apelował

Ojciec Święty, aby dokładniej poznać Ciebie, święty Franciszku.

Ucz nas, święty Franciszku, jak dostrzegać w tym świecie Boga;

Jak zbratać się z przyrodą; słońcem, gwiazdami, ziemią i wodą;

Z każdą rośliną i zwierzęciem, a przede wszystkim z każdym człowiekiem.

Modli się poeta,
Sergiusz Riabinin:

Święty Franciszku;
Zejdź na trasy turystyczne!;
Objaw się ślepym tłumom!
Spraw – niech nie biegną!;
Spraw – niech nie krzyczą!;
Spraw – niech nie śmieją!
Spraw – niech nie niszczą!;
Pokaż im, jak pluszcz nurkuje,;
Jak rudzik śpiewa,
Jak urodzik kwitnie.;;
Niech się zadziwiał,;
Niech się zachwyca,
Niech wielbią Pana w stworzeniach
Jego!





Święty Franciszku, dla Ciebie świat był Bożą świątynią, a każdy byt, jak słońce, ziemia, ogień, gwiazdy, woda, wilk, baranek, gołąb i motyl – wystrojem tej świątyni.

Ucz nas śpiewać chwałę Bogu, gdyż nas stworzył Bóg na swoje podobieństwo.

Ucz nas radości z istnienia.

Ucz nas wdzięczności za każde dobro.

Ześlij nam pokój i dobro!

Nie mogliśmy także pominąć miejscowości Rivotorto, które było pierwotnym miejscem wspólnoty franciszkańskiej. „W pierwszych dniach Zakonu, gdy Franciszek zaczynał gromadzić braci, przebywał z nimi w Rivotorto” (Zbiór asycki).

„Aktualne, w jakimś sensie odtworzone pierwotne *szalasy*, chronione przez kościół zbudowany w stylu neogotyckim (1854), przypominają początki doświadczenia ewangelicznego, przeżywanego w braterstwie i małości („minorita”) przez Franciszka i pierwszych jego towarzyszy: Bernarda, Piotra i Idziego. Tutaj Franciszek ułożył pierwszą Regułę potwierdzoną ustnie przez Papieża (1209...); tutaj zatrzymywał swoich synów duchowych na modlitwę i ręczną pracę; tutaj przepowiedział krótką chwałę cesarzowi Ottonowi IV, przejeżdżającemu w pobliżu. Z tego miejsca bracia widzieli Franciszka *jakby Eliasza* który zmierzał do nieba na wozie ognistym. Po trzech latach przebywania w Rivotorto, Franciszek wraz z braćmi, wypędzony przez pewnego wieśniaka, przenosi się do Porcjunkuli i odtąd zaszczyt początków Zakonu przysługuje temu miejscu.

Freski na ścianach kościoła, możliwe do oglądania jeszcze dzisiaj, odtwarzają niektóre wydarzenia z życia Franciszka i są dziełem Cezarego Sermei⁷⁶.

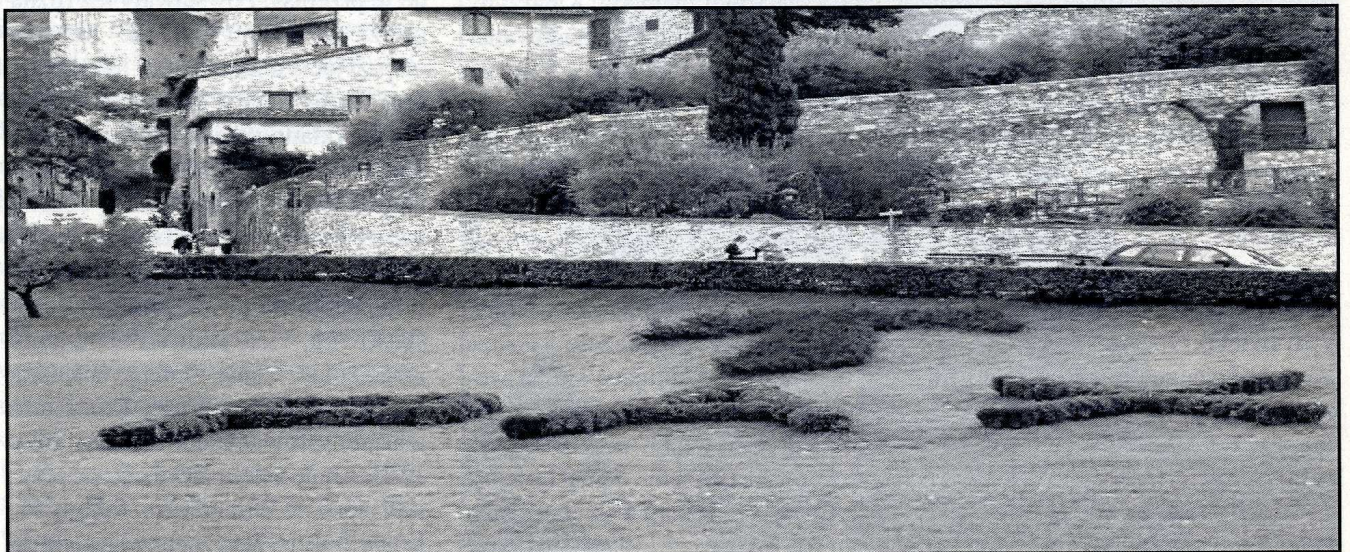
Właśnie w tym miejscu zamieszkując w hotelu, wybraliśmy się do tego szalasu, gdzie jest dwa pomieszczenia bardzo ubożuchne, a belka podtrzymująca sufit mocno zniszczona przez korniki. Posłanie – to kamienna ława. Było do właśnie w drodze do Porcjunkuli.

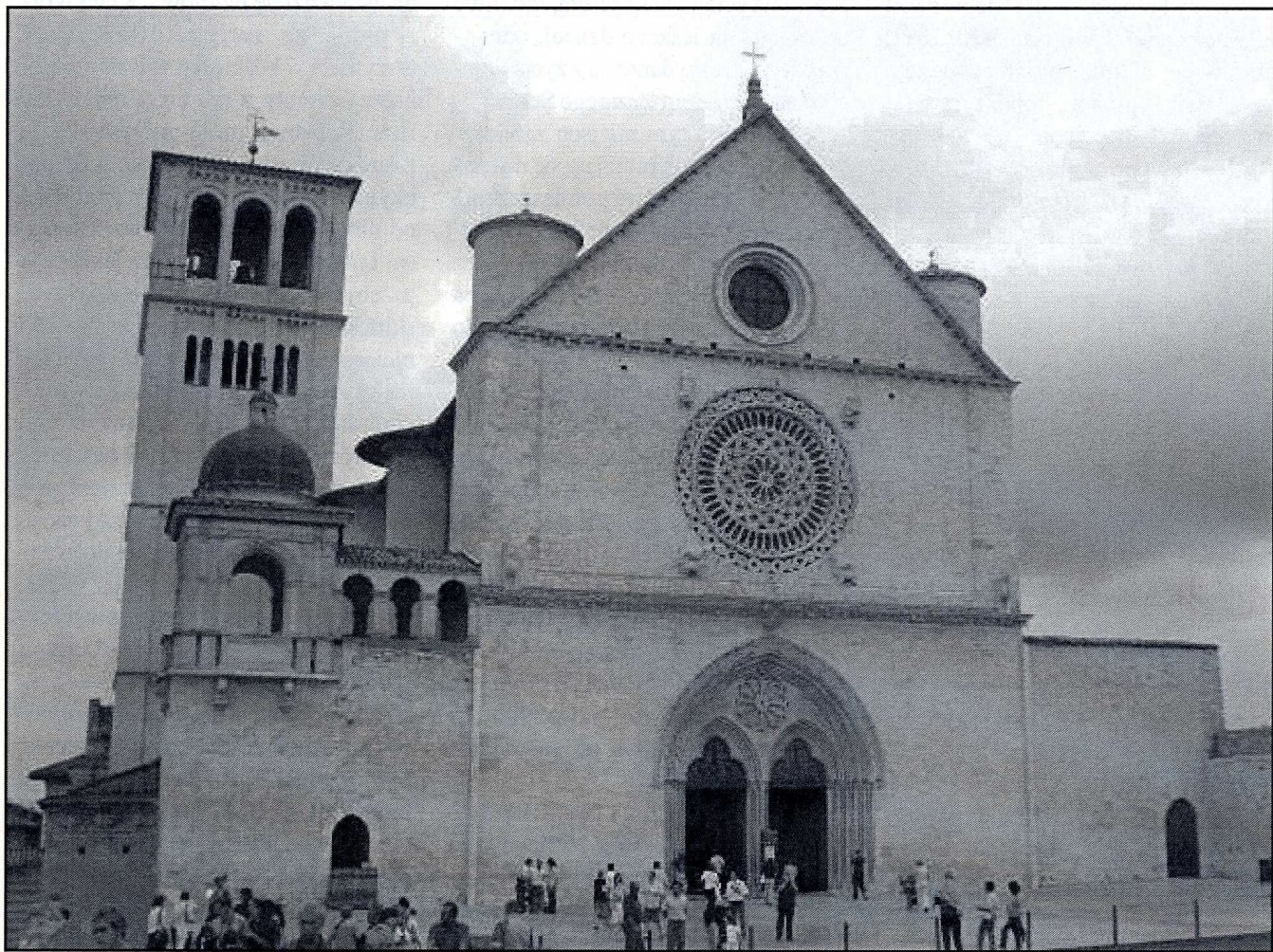
Zagłębmy także do św. Klary, gdyż czasu mamy niewiele, bo od 11:30 – 12:00, kiedy to kościół jest zamykany. Patrzymy na postać śpiącej Świętej, czytając po drodze napisy mówiące o jej życiu, w tym i po polsku.

Posłużę się biografią znajdującą się w „Leksykonie Świętych K – Z”, aby tekst szybciej dotarł do Czytelników naszej gazetki i wszystkich chętnych sięgających po znajdujące się tu refleksje.

Klara (1193 lub 1194 – 1253) – urodziła się w Asyżu 16 lipca jako najstarsza córka Favorino i Ortolany Fiume. Pochodziła z bogatej rodziny mieszczańskiej, ale od wczesnych lat chciała poświęcić się Chrystusowi. Pod wpływem spotkania i rozmowy ze św. Franciszkiem, przejęta jego ideałami, postanowiła porzucić dotychczasowy świecki tryb życia. Decyzja ta wywołała ostre sprzeciw ze strony rodziny i przyjaciół Klary, bowiem panna obdarzona była znaczną urodą. Niektóre źródła podają, że Franciszek, chcąc wypróbować trwałość zamiarów Klary, kazał jej wdziać wór pokutny i przez jakiś czas żebrac w mieście. Po spełnieniu tej próby 18 marca 1212 roku, dokład-

nie w Niedzielę Palmową, Klara wraz z jedną ze swych towarzyszek otrzymała w kościółku w Porcjunkuli habit zakonny z rąk św. Franciszka. Bracia zakonni mieli przyprowadzić Klarę do ołtarza, gdzie Święty Biedaczyna ostrzygł jej włosy i odebrał od niej ślubu posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Potem przez jakiś czas przebywała w klasztorze benedyktyńskim św. Pawła. Wkrótce dołączyła do niej jej siostra, bł. Agnieszka, a w późniejszym okresie zrobią to także matka i młodsza siostra Klary. Wraz z innymi dziewczętami przeniosła się następnie Klara do wystawionego przez Franciszka niewielkiego domu przy kościele św. Damiana w Asyżu. Tu dołączyły do niej kolejne towarzyszkini. Tak powstał zakon zwany powszechnie klaryskami, niekiedy Paniami Ubogimi, a oficjalnie II Zakonem św. Franciszka. Kościół św. Damiana stał się odtąd kolebką zgromadzenia. Św. Franciszek uważał, że gdy jego bracia zajęci będą pracą apostołską, siostry św. Klary mogą stanowić dla nich duchowe i modlitewne wsparcie. Oficjalnie zatwierdził zgromadzenie papież Innocenty III w 1215 roku. On też nadał siostrze tzw. przywilej ubóstwa, na mocy którego siostry nie mogły posiadać żadnej własności, a utrzymanie miały zapewnić sobie tylko pracą własnych rąk. Od momentu zatwierdzenia zakonu Klara stała na jego czele. W ciągu następnych lat zakładała kolejne domy klarysek, a zakon swą działalność rozszerzył na teren całych Włoch, a potem Niemiec. Podobno tylko raz opuściła swój pierwszy klasztor, by spotkać się ze św. Franciszkiem, który sprawował duchową pieczę nad wspólnotą.

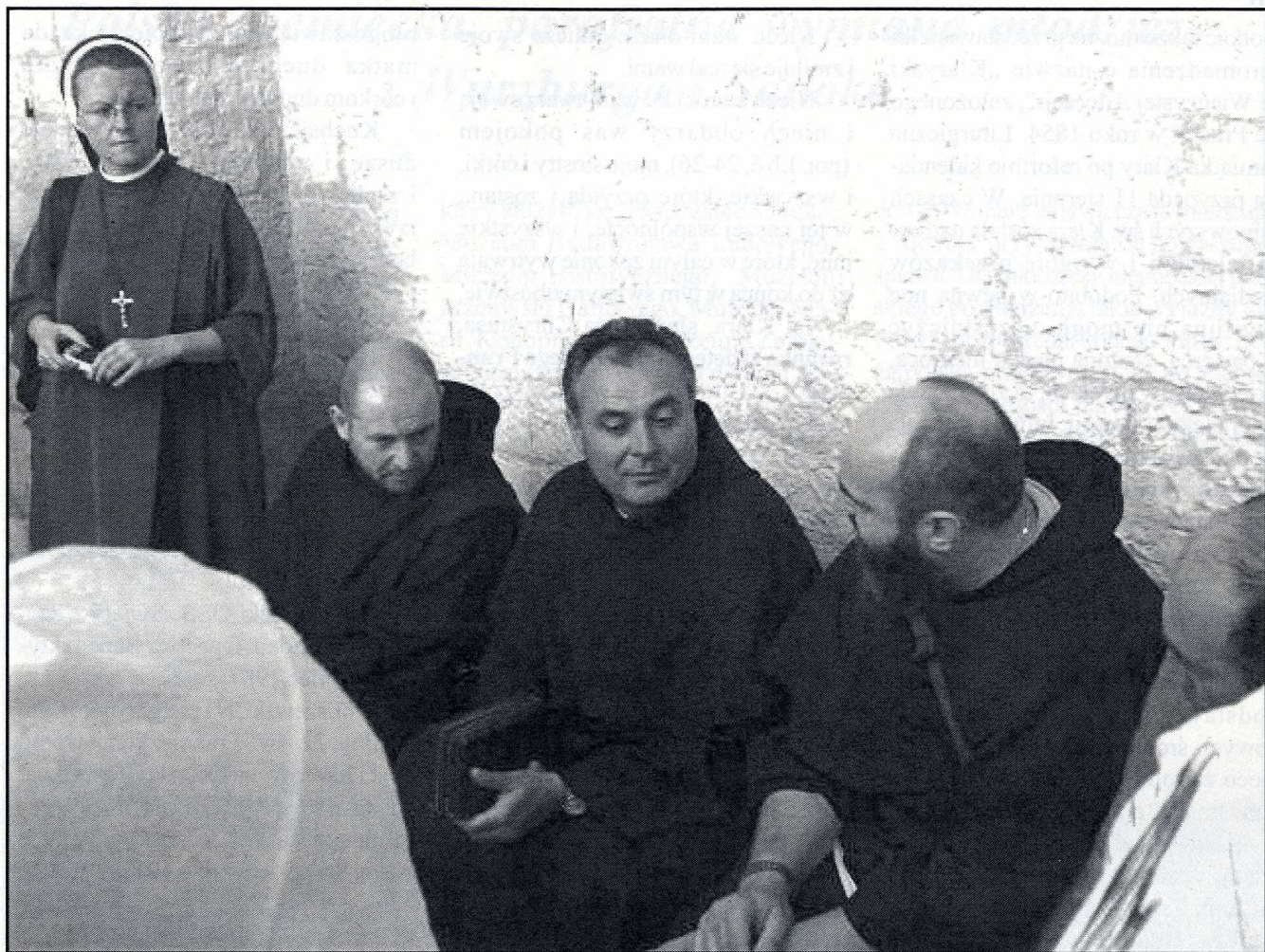




Spoza murów klasztoru wywierała wielki wpływ na życie religijne ówczesnych Włoch. Po rady przychodzili do niej zarówno wysocy hierarchowie Kościoła, jak prości ludzie. Reguła zgromadzenia była bardzo surowa – zakonnice praktykowały ascezę i posty. Klara na pierwszy plan wysuwała ubóstwo i wolność od niewoli, w jaką wiodą człowieka rzeczy materialne; dla przykładu swój znaczny majątek, odziedziczony po ojcu, rozdała biednym. Hagiograf Tomasz z Celano opowiada, że gdy cesarz Fryderyk II najechał dolinę Spoleto, żołnierze chcieli również wdrzeć się do klasztoru klarysek i zniszczyć cały Asyż. W oknie jednak stanęła Klara z monstrancją w rękę, modląc się, a wielkie światło bijące od monstrancji miało do tego stopnia porazić napastników, że odstąpili od szturm. Scena ta będzie później najczęstszym motywem ikonograficznych przedstawień świętej. Opowieść jest świadectwem rodzącego się w XIII/XIV w. wielkiego kultu Eucharystii. Trzeba zaznaczyć, że właśnie wtedy swe objawienia miała św. Julianna z Cornillon, przydarzył się także nadprzyrodzony przypadek z Eucha-

rystią w Bolsena. To właśnie te przypadki skłoniły papieża Urbana IV do ustanowienia święta Bożego Ciała (1264). Przez kilkadziesiąt lat trapiły Klarę bolesne choroby, które znosiła z heroicznym wysiłkiem. Zmarła 11 sierpnia 1253 roku. Pochowano ją w Asyżu w kościele św. Jerzego, a uroczystościom pogrzebowym przewodniczył papież Innocenty IV, przebywający wówczas w pobliskiej Perugii. Kanonizował ją w roku 1255 Aleksander IV, który jeszcze jako biskup przemawiał na jej pogrzebie. Pięć lat później ciało św. Katarzyny przeniesiono do nowo wybudowanego klasztoru klarysek w Asyżu i pochowano w ziemi. Uroczyste podniesienie relikwii miało miejsce w 1850 roku. Świadkowie twierdzili potem, że kości świętej były w bardzo dobrym stanie. Złożono je w szklanej trumnie, a tę zaś w pięknej krypcie bazyliki pod wezwaniem św. Klary, której budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1257. znajdujące się na wewnętrznych ścianach kościoła freski z końca XIII wieku przedstawiają sceny z życia świętej. Św. Klara jest czczona jako patronka w chorobach oczu. Warto jeszcze kilka słów dodać

na temat zakonu klarysek założonego przez Klarę. Pierwszą regułę zgromadzenia napisał ok. roku 1215 św. Franciszek, nie dotrwała ona jednak do naszych czasów. Następna reguła powstała na przełomie 1218 i 1219 roku. Jej autorem był Hugolin, biskup ostyjski, późniejszy papież Grzegorz IX. Trzecią wersję reguły, ułożoną na wzór franciszkańskiej, zatwierdził Innocenty IV w 1253 roku. Żądała ona zupełnego ubóstwa, surowego i kontemplacyjnego trybu życia, wielu umartwień i postów. Z biegiem czasu reformowano te przepisy. Powstawały też różne gałęzie czy odłamy klarysek – zależnie od przyjęcia łagodniejszej lub surowszej formy reguły. Wymienić można dla przykładu urbanistki, kapucynki, alkantarynki czy koncepcjonistki. Najczęściej klaryski noszą czarny habit i welon oraz sandały na bosych nogach. Myśl sprowadzenia sióstr św. Klary do Polski zawdzięczamy księciu śląskiemu, Henrykowi Pobożnemu i jego żonie, Annie. Anna była siostrą św. Agnieszki z Pragi, która tam właśnie sprowadziła klaryski w roku 1233. Annie należy zawdzięczać przyjazd sióstr do Wrocławia w roku 1257, jednak później klasztor przyłączono do



provincji saskiej. Dwa lata wcześniej klaryski pojawiły się w Zawichoście, dokąd sprowadziła je bł. Salomea, siostra Bolesława Wstydlivego. Kilka lat później siostry przeniosły się do Skały pod Krakowem, a w XIV wieku do samej stolicy. W Starym Sączu klasztor klarysek ufundowała św. Kinga w roku 1280. Mniszki z II Zakonu św. Franciszka pojawiły się także m. in. w Gnieźnie, Kaliszu i Chęcinach. Obecnie klarysek w Polsce jest kilkadziesiąt, a mieszkają w dwóch klasztorach: w Krakowie i Starym Sączu. Obydwa klasztory posiadają bardzo cenne zabytki rękopiśmienne, malarskie i rzeźbiarskie. Klasztor krakowski, położony obok romańskiego w pierwotnym założeniu kościoła św. Andrzeja, przechowuje m. in. piękną szopkę bożonarodzeniową, w której są figurki Matki Bożej i św. Józefa, powstałe prawdopodobnie w połowie XIV w., a elementy wyposażenia stajenki: żłóbek, kołyska, maleńkie krzeselko i tron – noszą cechy późnego gotyku. Jest to dar Elżbiety Łokietkówny – siostry Kazimierza Wielkiego i żony króla Węgier, Karola Roberta. W Polsce



spotkać także można przedstawicielki zgromadzenia o nazwie „Klaryski od Wieczystej Adoracji”, założonego we Francji w roku 1854. Liturgiczna pamiątka Klary po reformie kalendarza przypada 11 sierpnia. W czasach najnowszych św. Klara została patronką telewizji i w ogóle przekazów medialnych. Podobno w pewną noc wigilijną nie mogła uczestniczyć w pasterce, złożona ciężką niemocą. I kiedy tak, w myślach, uczestniczyła w tej pięknej liturgii, która odbywała się daleko od jej klasztoru – nagle ujrziała św. Franciszka odprawiającego św. ofiarę we wnętrzu rozświetlonego kościoła i usłyszała dźwięk śpiewanych tam hymnów. Opowieść ta – legendarna chyba tylko po części, bowiem Klara posiadała dar przeżywania stanów mistycznych – stała się podstawą uznania jej patronką nowych środków przekazu. Mówiąc nieco żartobliwie – była to pierwsza „transmisja” pasterki w dziejach”.

Klarę łączyły ze św. Franciszkiem więzy szczerzej i najczystszej przyjaźni. Sama siebie nazywała **roślinką św. Franciszka**. Wyrazem tego niech będzie „**Błogosławieństwo św. Klary**”.

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (por. Mt 28, 19). Amen. Niech Pan was błogosławi i niech was strzeże.

Niech wam okaże oblicze swoje i zmiłuje się nad wami.

Niech zwróci ku wam twarz swoją i niech obdarzy was pokojem (por. Lb 6, 24-26), moje siostry i córki, i wszystkie, które przyjdą i zostaną w tej naszej wspólnotcie, i wszystkie inne, które w całym zakonie wytrwają aż do końca w tym świętym ubóstwie.

Ja, Klara, służebnica Chrystusa, **roślinka świętego Ojca naszego Franciszka**, siostra i matka wasza oraz innych sióstr ubogich, chociaż niegodna, proszę Pana naszego Jezusa Chrystusa przez Jego miłosierdzie i przez wstawiennictwo Jego Najświętszej Rodzicielki Maryi, św. Michała Archaniola, wszystkich Świętych, aby sam Ojciec niebieski dał wam i potwierdził to najświętsze błogosławieństwo w niebie i na ziemi (por. Rdz 27, 28); na ziemi, pomnażając was w łasce i swoich cnotach wśród swych sług i służebnic w swoim Kościele wojującym, w niebie, wywyższając was i uwielbiając wśród swych świętych w swoim Kościele tryumfującym.

Błogosławię was za mego życia i po mojej śmierci, jak tylko mogę i więcej niż mogę, wszystkimi błogosławieństwami, jakimi Ojciec miłosierdzia (por. 2 Kor 1, 3) błogosławił i będzie błogosławił swoim synom i córkom duchowym w niebie (Ef 1, 3) i na ziemi, i jakimi błogosławił i będzie

błogosławić każdy ojciec i każda matka duchowa swoim synom i córkom duchowym. Amen.

Kochajcie zawsze Boga i swoje dusze, i wszystkie swoje siostry, i zachowujcie starannie to, co przyrzekłyście Panu. Pan niech zawsze będzie z wami (por. 2 Kor 13,11; J 12,26) i abyście wy i obyście wy zawsze z Nim były (1 Tes 4, 17).

Niech Boże błogosławieństwo oraz modlitwa Świętych z Gór i nam towarzyszą na wszystkich ścieżkach naszego życia.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

1 P. Szczaniecki OSB, Święty Benedykt, Nakładem Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1987, s. 33.

2 W. Miszewski, Na pielgrzymkowym szlaku. Ze św. Franciszkiem wśród skał La Verny, internet: dpdt.diecezja.torun.pl/pielgrzymki/franciszek.html; por. także: La Verna, w: „Głos Ziemi Sanockiej”, z dnia 19 i 26.08.2007, s. 9

3 Pasquale Magro OFMConv., ASYŻ. Historia Sztuka Duchowość, tłum. O. M. Paczowski OFMConv, Printed in Italy: Umbriagraf Terni, b.r.w., s. 9.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 63 – 90.

6 P. Magro, dz. cyt., s. 127.



Polsko-niemiecka, parafialna wymiana młodzieży z Wurzburga i Sanoka

Nasza parafia utrzymuje bliską współpracę z Polską Misją Katolicką w Wurzburgu w zakresie wymiany młodzieży, dofinansowywaną przez organizację Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w ramach programu polsko-niemieckiej wymiany młodzieży.

który złożyło się: zwiedzanie Sanoka, Muzeum Budownictwa Ludowego, Muzeum Historycznego, Muzeum Przemysłu Naftowego, Muzeum Marii Konopnickiej, Muzeum-Zamku w Łańcucie, zamku w Odrzykoniu, kościołów różnych wyznań w Przemyśle, rezerwatu skalnego „Prządki”,

dowe. W miarę upływu czasu młodzież z Niemiec przyłączała się do naszego śpiewu. Dla młodzieży niemieckiej polskiego pochodzenia takie wyjazdy do Polski i bezpośredni kontakt z młodzieżą polską przyczyniają się do zachowania tożsamości narodowej, kulturowania mowy polskiej, ponieważ



W dniach od 02.08.2007r. do 10.08.2007r. gościliśmy 22 osobową grupę młodzieży pochodzenia polskiego z Niemiec, która przyjechała do nas wraz z ks. Jerzym Sobotą, proboszczem Polskiej Misji Katolickiej w Wurzburgu i razem z zespołem Soul oraz ministrantami, wspólnie aktywnie wypoczywała, modliła się i realizowała program wymiany w której łącznie uczestniczyło 50 osób.

Dopisywała pogoda, więc udało się nam zrealizować wyjątkowo bogaty program ukierunkowany na ukazanie wielokulturowości i piękna przyrody regionu podkarpackiego, na

przejscie Połoniną Wetlińską oraz na Tarnicę, rejs Białą Flotą po zalewie solińskim oraz zwiedzanie wnętrza zapory solińskiej, gdzie zaskoczyła wszystkich panująca tam stała temperatura – zaledwie 8 stopni przy temperaturze na zewnątrz wynoszącej około 30 stopni.

Przez cały okres towarzyszył nam śpiew. Goście z Niemiec wspólnie z liczną zgromadzoną w kościele publicznością wysłuchali naszego koncertu „W kręgu pieśni gospel”, a na Tarnicy daliśmy spontaniczny występ, gdzie publicznością stali się sami turyści. Śpiewaliśmy również pieśni lu-

w życiu codziennym młodzież ta posługuje się językiem niemieckim oraz bezpośredniego poznania historii, tradycji, kultury i piękna kraju przodków. Wymiana miała również charakter religijny przejawiający się we wspólnej modlitwie, śpiewaniem piosenek religijnych oraz codziennym udziałem we Mszach Św. animowanych wspólnie przez młodzież polską i niemiecką. Nawiązało się wiele przyjaźni, dlatego też przy pożegnaniu nie obyło się bez łez. Działający przy parafii zespół Soul od kilku już lat wyjeżdża do Wurzburga, gdzie jest serdecznie podejmowany przez tamtejszych parafian. Już teraz



zostaliśmy zaproszeni na wakacyjny wypoczynek do Wurzburga w przyszłym roku.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy udzielając pomocy przyczynili się do tego iż wspólny wypoczynek był tak atrakcyjny, a w szczególności: ks. proboszczowi Andrzejowi Skibie, P. Mariuszowi Szmydowi –Wójtowi Gminy Sanok, P. Ewie Reynolds oraz P. Zenonie Kalenieckiej.

Monika Brewczak

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com